Rok XI. Nr. 31 (2921). Wilno, Piątek 2 Lutego 1934 r.
NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI
NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—50 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Ziemiaństwo na Ziemiach Wschodnich.

Otrzymaliśmy, z prośbą o wydrukowanie dłuższy artykuł na temat państwowej i społecznej roli ziemiaństwa w kraju naszym, oraz polityki tegoż ziemiaństwa, jako klasy społecznej, w niepodległej Rzeczypospolitej. Autorem artykułu jest ziemianin, pochodzący z b. Kongresówki, który od lat kilku pracuje na warsztacie rolnym w Wileńszczyźnie.

Wahałem się początkowo co mam uczynić z artykułem, który rozważa szczegółowo kwestje, stanowiące zaledwie drobny ułamek zadań i zainteresowań naszego pisma, zwłaszcza, że autor ujmuje te kwestje w znacznej mierze ze stanowiska klasowo-ziemiańskiego. Sądziłem, że będzie naturalnem, jeżeli zamieści swój artykuł w jednem z pism mieniących się być rzecznikami tej klasy. Po uważnem przeczytaniu rękopisu zrozumiałem jednak, że taki zamiar — jeżeli go p. Jarociński pierwotnie żywił — trudny byłby do urzeczywistnienia.

Zamieszczamy przeto artykuł (na razie pierwszą jego część) jako wyraz poglądów ziemianina na najważniejsze zagadnienia jego własnego środowiska na tle dzisiejszych warunków politycznych i społeczno-gospodarczych. Pozostawiamy autorowi całkowitą swobodę wypowiedzenia się, ograniczając się ze swej strony do paru uwag ogólnych.

Zachęca do umieszczenia artykułu przedewszystkiem jego poważny poziom i nieskazitelna forma — cechy które dla najkulturalniejszej niegdyś warstwy naszego społeczeństwa przestały już, zdaje się, być cenioną zaletą. Ale i treść artykułu jest bardzo ciekawa. Pan Jarociński pisze rzeczy elementarnie proste i jasne — właśnie ze stanowiska interesów ziemiaństwa, jako klasy społecznej. A jednak to co pisze, jest zarazem druzgocącą krytyką polityki tej klasy w sferze zagadnień społeczno gospodarczych.

Nasze pismo nie stawia sobie za zadanie pouczać ziemiaństwo, jak ma bronić swoich interesów klasowych. Ale sprawa ziemiańska na Ziemiach Wschodnich nie jest li tylko kwestją klasową. Jest to jeszcze i dziś kwestja wielowiekowych ognisk cywilizacji i kultury polskiej. Wyraźne przygasanie tych ognisk nie jest przeto zjawiskiem obojętnem ani ze stanowiska państwowego, ani kulturalno-polskiego.

Zdaniem kierowniczych sfer miejscowego ziemiaństwa zjawisko to jest skutkiem wytworzonych przez kryzys warunków, oraz polityki społeczno-gospodarczej rządu. P. Jarociński jest innego zdania i to swoje zdanie z powodzeniem uzasadnia.

Trzeba z całą szczerością stwierdzić, że nigdy nie dopatrywaliśmy się wśród ziemiaństwa b. Kongresówki wyższych walorów społecznych niż u nas. Przeszłość (choćby dla przykładu dzieje 1863 roku) potwierdzała to nasze przekonanie. Ale, być może, dziś jest inaczej. Tem gorsze to jest świadectwo dla dzisiejszego pokolenia, które z licznych swoich obowiązków spełniło w dużym stopniu tylko jeden: obowiązek krwi.

Mówiąc o ziemiaństwie trzeba jednak odrębnie potraktować tych ludzi pochodzenia ziemiańskiego, którzy wyszli na szersze ścieżki działalności zawodowej i publicznej i tam na przeróżnych placówkach kontynuują pozytywne społeczne tradycje swoich ojców i dziadów. Ale ci już nie są przedstawicielami ziemiaństwa jako klasy i nie o nich pisze p. Jarociński.

Testis.

Zabierając głos w sprawach społecznych Wileńszczyzny, czynię to ze skrępowaniem, i obawą, czy uwagi moje nacechowane będą dostatecznym objektywizmem i wystarczającą znajomością stosunków?

Jestem na tutejszym terenie człowiekiem nowym, jeśli mimo to piszę czynię to w przekonaniu, że mój wzrok przybysza spostrzegł być może objawy, które ujść mogły uwadze tych, co tu urodzeni, największe prawo przemawiania publicznie by posiadali, ale którym fakt zżycia się ze stosunkami odbiera może w pewnym stopniu krytycyzm spojrzenia.

Zestawiając i porównując stosunki wiejskie Wileńszczyzny i moich stron rodzinnych—Królestwa, uderza mnie silnie to, że ziemiaństwo kresowe znacznie mniej pracuje w organizacjach społecznych. Nie znaczy bym uważał, że stosunki dworu ze wsią czy miasteczkiem są tu gorsze. Wprost przeciwnie, są często lepsze zawsze bardziej patrjarchalne, i to właśnie stwarza możliwości, zbyt mało mam wrażenie, wyzyskiwane. W Królestwie gdzie te stosunki często były bardziej zaognione, istniała jednak ze strony ziemiaństwa, prowadzona szczególniej przed wojną, usilna praca oświatowa, organizacyjna, fachowa był żywszy kontakt w całej dziedzinie życia społecznego. Wytwarzało się to, iż wieś nie była jedynie przedmiotem wysiłków ze strony dworu, zmierzających do podniesienia jej i uobywatelnienia, ale sama często w tej dziedzinie z kierownikami współpracowała.

Daleki jestem od wygłaszania na tem miejscu hymnów pochwalnych na cześć ziemian z głębi Polski. Wiem że zasługi tych, co kulturę polską na Kresach utrzymali, którzy przeżyli wyjątkowe prawa o obrocie ziemią, a przez hart i ukochanie swych siedzib, wyrugować się stąd nie dali, są większe, są dla państwowości polskiej wartościowsze. Kresowcy, walczący o każdą piędź ziemi, często przez zaparcie się najpierwszych potrzeb, z uporem niezłomnym w najcięższych warunkach, wytworzyli znakomitą szkołę charakterów, z której najtęższi rekrutowali się Polacy. Jakaż dzielnica poza kresami mogła dać Polsce Piłsudskiego, to najgorętsze serce i najwyższą wolę?

Rzeczy te widzę jasno i całem sercem oceniam. Ale właśnie dlatego, że je tak widzę i w ten oceniam sposób, wydaje mi się, że dziś ziemiaństwo kresowe z roli swej zaczyna wypadać. Usłyszę być może zarzut, że z chwilą odzyskania wolności i własnego bytu państwowego, pierwszem zadaniem jest podnieść zrujnowane wojną warsztaty, a pracę oświatową i społeczną zostawić należy Państwu. Nie zaprzeczam bynajmniej wagi problemów gospodarczych ani ich znaczenia dla Państwa i jednostki, ale czyż to może wystarczyć? Nie, praca w swym warsztacie nie wystarcza. Zbyt szybko dzisiaj żyjemy, zbyt szybko warsztaty giną. Nie wiemy czy nie ginie z niemi cały nasz ustrój gospodarczy, ale za to wiedzieć powinniśmy, że jakikolwiek on będzie w przyszłości, ziemia ta państwowo-polską być powinna. Zbyt wiele krwi o nią przelano, zbyt wielu naszych zrodziła genjuszów. Praca na swym warsztacie nie wystarczy, tak samo, jak **nie wystarczy wychowawcza rola samej administracji i szkolnictwa.** Jedynie rozumna współpraca tych dwóch elementów, jakiemi są lokalna polska kultura i świadoma władza państwowa, dać może na czas pożądany rezultat.

W 1863 roku chłopi w Królestwie chcieli wydać rosyjskim żandarmom mego dziadka — powstańca. W 1916 roku siedmiu młodych chłopców z tej samej wsi poszło z mym ojcem do polskiego już wojska na ochotnika. Oto drobny przykład rozbudzenia śpiących dusz przez pracę społeczną. Rezultaty na terenach tutejszych osiągnąć może trudniej bo choć element pierwotniejszy ale i różnice etniczne nie dadzą się zaprzeczyć. **Nie chodzi jednak o polonizację, ale o uobywatelnianie.** Trzeba jednak na to, aby corychlej powstał stały kontakt między oficjalnymi reprezentantami idei państwowej, a posiadającym lokalny autorytet elementem polskim. Zarówno w interesie państwa, jak w interesie historycznym i doraźnym ziemian leży ta współpraca, której na nieliczną inteligencję polską wsi i miasteczek w całości przerzucić niepodobna. Dlaczegoż więc tak mało widzi się ziemian pracujących lub choćby stale pomagających Strzelcowi, Federacji b. wojskowych, Związkom Młodzieży, Strażom Ogniowym i wszystkim tym patronowanym przez Państwo organizacjom? Dlaczego giną Kółka Rolnicze gdy skasowano ze względów oszczędnościowych instruktorów? Czem tłumaczyć słaby udział ziemiaństwa w samorządach? Niema miejsca na Kresach na walki polityczne stronnictw, bo nasza polska racja stanu zawsze tu jest jedna. Brak więc powodu do uchylenia się od współpracy społecznej. Trzeba śpiesznie nowych tworzyć obywateli, by Rzeczpospolita, jeżeli przyjdzie potrzeba na zachodzie, czy wschodzie, ujrzeć mogła ofiarną krew białoruskiego ochotnika z pod Duniłowicz lub jego świadomą dla Państwa pracę.

Tak wyglądają obowiązki kresowe, jeżeli chodzi o stanowisko ziemian z ich punktu widzenia patrjotyczno-państwowego. Ale biorąc pod uwagę i ciaśniejsze interesy samego ziemiaństwa, to i tu rachuba polityczna prowadzić musi do zajęcia analogicznego stanowiska.

Słyszy się nieustannie zdanie, że ziemiaństwo polskie jest warstwą przez Rząd systematycznie likwidowaną. Twierdzenie częściowo tylko słuszne. Państwo nasze i jego władza, wychodząc z założenia, iż **jedynie trwałe gwarancje polityczne daje oparcie się na względnie zadowolonych masach,** dąży na odcinku agrarnym swej polityki do stworzenia przez upełnorolnienie i komasację typu samodzielnego gospodarczo włościanina. W dobie kryzysu, realizacja tych zamierzeń jest szczególnie trudną, ale dążności zauważyć można wyraźnie. Odrzucając bowiem na odcinku wiejskim doktrynę kolektywistyczną, nie pozostaje nic innego do zrobienia, jak zaspokoić głodne ziemi masy włościańskie przez zapewnienie im możności uzyskania samowystarczalnych indywidualnych potrzeb.

Tutaj też zachodzi pewna sprzeczność polityki Państwa z pozornemi interesami ziemiaństwa. Sprzeczność ta jest zapewne, zdaniem rządu, natury doraźnej, powiedziałbym doraźnie pieniężnej, bo zarówno tendencje polityczne, jak i kryzys, zmuszają ziemian do wyzbywania się swych warsztatów w części lub w całości, ze stratą gotówkową, narażają ich na stratę chwilową, która jednak z perspektywy ich synów mających mniej ziemi ale sąsiadujących nie ze zbolszewiczałemi wsiami, ale zagospodarowanymi sąsiadami-włościanami wyglądać napewno będzie inaczej, choćby z punktu widzenia pewności posiadania. Tak samo inaczej wyglądałaby dzisiejsza Rosja, jeżeli wierzyć logice i Trockiemu, gdyby już nie ogólna reforma rolna, ale jej szczupły stołypinowski projekt powszechnie przed rewolucją wykonany został.

Rząd nasz wychodząc z założenia, że komunizm agrarny jest dla Polski szkodliwy, a dawna struktura wsi nie do utrzymania, zmuszony stosunki te możliwie szybko zreformować, wybrał ku temu drogę bodaj najlepszą — **drogę naturalnej selekcji warsztatów ze względu na ich wartość gospodarczą i społeczną.** Rząd nie wtłacza problemu rolnego w ciasne, doktrynerskie ramy ustawy o reformie agrarnej, bo wie, że dla oceny wartości państwowej warsztatów i określenia ich maximum należałoby mierzyć nie hektary a zdolności ich właścicieli. Jest wiadome, że pod wpływem progresji podatkowej, świadczeń socjalnych i polityki urzędów wobec właścicieli, polityki uzależnionej od indywidualnej roli tychże w pracy państwowej, warsztaty zbyt wielkie, źle lub nieoszczędnie administrowane i takie, których właściciele sabotują państwo, zginą, zmniejszą się, przejdą w inne ręce. Z drugiej strony jasnem jest również, iż opłakany dzisiejszy stan większości majątków, wypływa nie ze złej woli, czy nieudolności właścicieli, ale z mylnych obliczeń konjunkturalnych, które w dobie pomyślności gospodarczej aż nazbyt łatwo było popełnić. Był to często objaw nie lekkomyślności, lecz właśnie inicjatywy gospodarczej, która sama przez się, przy warunku ostrożności, jest objawem cennym. Stąd też pochodzą zdrowe tendencje rządu w kierunku ratowania rolnictwa, ratowania tych objektów, które na przyszłość dać mogą gwarancję dobrej, ostrożnej gospodarki i których właściciele państwowo pracować będą chcieli.

Tak więc **z dzisiejszego kryzysu wyjdą obronną ręką tylko te objekty, które do konjunktury gospodarczej i politycznej przystosować się potrafią.** Inne rozpadną się lub zmniejszą, oddając swój zapas ziemi dla głodnych jej warstw włościańskich. Jest rzeczą smutną i bolesną widzieć stare siedziby opuszczone, dwory, z których korzystają świnie i krowy (gdyby choć szkoły w nich umieszczano)! Ciężko patrzeć na wycinane parki i niknące ośrodki, z których niegdyś promieniowała szlachetna kultura. Jest to jednak nieunikniony bodaj objaw walki o byt, gdzie mniej odporni ustąpić muszą wobec surowej zaborczości prostych, ale niezwykle odpornych jednostek. Rolą państwa w tym procesie, przy dzisiejszych stosunkach i konieczności liczenia się z rozbudzonemi masami, jest nie przeciwdziałać, a jedynie regulować procesu tego rozmiar i tempo. Państwo nie może pozwolić dziś sobie na rolę cieplarni, pielęgnującej subtelne, piękne ale nie dość produkcyjne kultury wówczas, gdy bytowi jego zagraża głód i bezrobocie. Smutną jest rzeczą zanikanie rzadko rozsianych ognisk wysokiej kultury, trzeba się jednak pocieszać tem, że na tu i tam rozsianych gruzach, powstanie nowe życie niewątpliwie mniej narazie subtelne, ale za to odporne, ekonomiczne i pozytywną rolę dla państwa grające. Powstanie ono, rzecz jasna, powoli, z biegiem dziesięcioleci, nie z uśmiechem, ale wśród walk i ofiar, co każdemu wielkiemu dziełu stworzenia towarzyszyć muszą. Powstanie wśród cierpień. A któż, jeśli nie my, cierpienia te ma ponosić? Czy chłop białoruski, któremu Polska tak niewiele jeszcze dać mogła? Który umiejętność niewolniczego cierpienia, z największą dla państwa szkodą, słusznieby zechciał z latami porzucić gdyby państwo to uczynić go swym obywatelem w porę nie potrafiło. — Czy ziemianin polski, dla którego Rzeczpospolita jest jego świadomą współwłasnością, za której los część odpowiedzialności on ponosi, a o całość jej i historyczne cele dbać powinien?

Kto z tych dwu, gdy interesy ich kolidują, ma objektywnie większy obowiązek i zaszczytniejsze prawo składania Państwu Polskiemu ofiar — chłop, czy ziemianin?

Cierpienie dla idei i Ojczyzny, było zawsze dostojeństwa najpierwszym tytułem, a szlachty polskiej krew w wojnach i powstaniach przelana, do dziś stanowiła jej zasługę, honor i najwyższy przywilej. Teraz jednak, gdy świat się nowym staje i gdy wicher tworzenia z godziny na godzinę obala niezwalczone zdało się wczoraj potęgi, pora przez nowe dla kraju ofiary, nową nadać wartość zdobytym niegdyś krwią indygenatom. Jakże prosto i łatwo byłoby uczynić to na polu chwały! Dziś jednak życie chce więcej. Państwo nasze trudniejszych żąda ofiar, ofiar ciężkiej pracy i wyrzeczeń. Niechże ziemiaństwo weźmie sobie hasło Sanguszki: „Z przekonania".

Rząd nasz nie zwalcza bynajmniej ziemiaństwa jako takiego, chce jedynie drogą selekcji zwiększyć zapas ziemi, którą mógłby dysponować, chce przez politykę finansową nadać większej własności formę ekonomicznie i kulturalnie pracującego warsztatu, a odebrać znaczenie luksusu wychodząc z założenia, że na wsi gdzie w masach nie jest zaspokojone minimum egzystencji, na luksusy miejsca być nie może. Widzimy zresztą tę tendencję i w innych dziedzinach naszego życia. Sądzę, że rząd chętnieby się oparł, szczególniej na Kresach, w swej wiejskiej akcji gospodarczej, społecznej i politycznej na świadomym ekonomicznie i działającym państwowo elemencie ziemiańskim, trzeba jednak, żeby element ten chciał odegrać rolę tego oparcia, by z rządem w pracy nad masami na odcinku gospodarki i polityki współpracował.

Chodzi więc o to, by ziemiaństwo nie pogrążało się w bierności i apatji, lecz by w poczuciu swego znaczenia państwowego z poczynaniami rządów współpracowało, broniąc w ten sposób zarówno swych indywidualnych, jak i ogólno-polskich interesów.

Lech Jarociński

Prezydent Łotwy na wystawie sztuki polskiej.



Na zdjęciu prezydent Republiki Łotewskiej Kwiesis z małżonką na wystawie Sztuki Polskiej w Rydze w towarzystwie komisarza wystawy prof. T. Jarockiego.

Odpowiedź Niemiec na notę austrjacką.

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath zaprosił do siebie posła austrjackiego Tauschitza i doręczył mu odpowiedź rządu Rzeszy na przedłożoną w dniu 17 ub. mies. notę, zawierającą skargę rządu austrjackiego z powodu rzekomego mieszania się Niemiec w sprawy wewnętrzne Austrji. Odpowiedź niemiecka określa ponownie stanowisko rządu Rzeszy wobec problemu austrjackiego i zbija na podstawie przeprowadzonych dochodzeń kolejno poszczególne punkty skargi austrjackiej.

W odpowiedzi zaznaczono przytem, że zdaniem rządu Rzeszy niedopuszczalne jest rozpatrywanie tego problemu na terenie międzynarodowym i że na tej drodze nie może ono być rozwiązane.

Obchód Imienin P. Prezydenta Rzplitej

W Wilnie.

W dniu 1 lutego jako w dniu imienin Głowy Państwa p. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, miasto zostało udekorowane chorągwiami o barwach narodowych. W świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa.

O godzinie 10-ej odbyło się na intencję P. Prezydenta uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym pod wezwaniem św. Ignacego. Nabożeństwo odprawił kapelan garnizonu ks. Kostikow. Kazanie wygłosił proboszcz garnizonowy ks. prof. dr. Śledziewski.

Na nabożeństwie obecny był p. wicewojewoda Jankowski, w zastępstwie chorego wojewody, generałowie Skwarczyński i Przewłocki, prezydent miasta Maleszewski, prezes Izby Skarbowej Ratyński i szereg innych szefów władz i instytucyj państwowych, korpus oficerski, delegacje Federacji P. Z. O. O. i innych organizacyj z pocztami sztandarowemi, zakłady szkolne, również ze sztandarami i liczna publiczność.

Podczas nabożeństwa utwory religijne wykonała orkiestra wojskowa. Na zakończenie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę".

Jednocześnie w cerkwi prawosławnej przy klasztorze św. Ducha, ks. arcybiskup prawosławny Teodozjusz w otoczeniu kleru celebrował nabożeństwo na rzecz Dostojnego Solenizanta.

Ponadto odbyły się na intencje p. Prezydenta nabożeństwa w kilku innych kościołach, jak również w meczecie mahometańskim i kienesie karaimskiej oraz w synagodze głównej.

Gmina wyznaniowa żydowska w imieniu ludności żydowskiej miasta Wilna wysłała w dniu dzisiejszym do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej depeszę z życzeniami i wyrazami hołdu.

W Warszawie.

WARSZAWA (Pat). Dzisiaj z okazji imienin Pana Prezydenta w godzinach rannych zostały odprawione w świątyniach stolicy uroczyste nabożeństwa dla młodzieży szkół średnich i powszechnych. Po nabożeństwie młodzież powróciła do szkół, gdzie wygłoszone zostały okolicznościowe pogadanki.

Nowy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego



Dr. Bronisław Hełczyński, dotychczasowy szef kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta Rzplitej, mianowany pierwszym prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Rada Ministrów.

WARSZAWA (Pat). Rada ministrów w dniu 28 stycznia uchwaliła rozporządzenie o zaopatrzeniu emerytalnem i odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki pracowników przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe. Rozporządzenie oparte jest zasadniczo na dotychczasowych przepisach emerytalnych dla pracowników kolejowych. Nowe przepisy przyróciły pracownikom kolejowym pełny wymiar zaopatrzenia emerytalnego po osiągnięciu 35 lat wysługi emerytalnej w wysokości 100 proc. uposażenia zasadniczego.

Komitet ekonomiczny ministrów.

WARSZAWA (Pat). W dn. 1 b. m. po południu odbyło się pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Komitet wysłuchał szczegółowego sprawozdania o pracach w zakresie przygotowania tegorocznej kampanji budowlano-mieszkaniowej postanawiając podjęcie w ramach tej kampanji specjalnej akcji bydowy domów mieszkalnych, przeznaczonych dla ludności mniej zamożnej, a więc robotników, rzemieślników oraz pracowników umysłowych, których dochód nie przekracza 250 zł. miesięcznie. Ponadto komitet ekonomiczny przyjął do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z interwencyjnej akcji zbożowej w roku 1932 — 33 oraz wysłuchał podobnego sprawozdania z akcji komisji popierania obrotu produktami rolnemi w pierwszem półroczu 1933—34.

Echa sprzedaży estońskich okrętów.

BERLIN, (PAT). — Szef sztabu estońskiego gen. Torvand zawieszony został w czynnościach do czasu rozstrzygnięcia przez sąd sprawy sprzedaży okrętów wojennych republice Peru. Pod sąd oddany został również gen. Lebiediew.

Żądania Niemiec

są sprzeczne z celami konferencji rozbrojeniowej.

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa ogłasza dziś wieczorem tekst memorandum wręczonego kanclerzowi Hitlerowi dn. 1 stycznia przez ambasadora François-Ponceta. Memorandum to, po szeregu zastrzeżeń co do uwag sformułowanych przez Rzeszę, stwierdza, że żądania niemieckie są całkowicie sprzeczne z celami, których osiągnięcie wyznaczyła sobie konferencja rozbrojeniowa, za zgodą przedstawicieli Niemiec.

Dyktatorskie plany Daladier'a?

Sensacje amerykańskiego pisma.

PARYŻ (Pat). Duże wrażenie w kołach politycznych i parlamentarnych wywołała wiadomość zamieszczona w kontynentalnem wydaniu „New York Heralda", w myśl której premjer **Daladier zamierza w sobotniej mowie przez radjo odwołać się do opinji publicznej państwa** i w razie przychylnego przyjęcia jego zapewnień przez republikańską większość opinji publicznej **zatrzymałby władzę w ręku nawet w razie przewidywanego upadku w parlamencie.** Wówczas rząd w kraju przeszedłby w ręce 5 — 10 ministrów, którzy posiadają w nowym gabinecie najważniejsze portfele.

Socjalistyczny „Populaire" zwraca uwagę, **że wiadomości tej nie zaprzeczył podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów de Plat,** który w odpowiedzi na to ograniczył się do powiedzenia, że rząd nie ma czasu do tracenia na dementowanie wszelkich pogłosek. Dziennik zaznacza jednak, że do wiadomości nie należy przywiązywać zbytniej wagi, gdyż Daladier w sobotę będzie mógł wypowiedzieć tylko mgliste przemówienie, ze względu na to, że zasadnicza linja deklaracji ministerjalnej zostanie ustalona dopiero w poniedziałek.

Ojciec św. potępia wybujały nacjonalizm.

PARYŻ (Pat). W oświadczeniach, złożonych specjalnemu wysłannikowi „L'Intransigeant", na temat pokoju i klęsk, gnębiących narody, Ojciec św. oświadczył m. in.:

Jednem z nadmiernie wybujałych dążeń, jakie obecnie możemy zaobserwować na świecie, jest to, co pod pozorem prawdziwego patrjotyzmu, który jest godny pochwały, podburza narody, aby same siebie umieściły ponad wszystkiem. Tego rodzaju nacjonalizm jest wrogiem prawdziwego pokoju i ogólnego dobrobytu, będąc pełnym przesady i fałszu. Jednym z najbardziej uderzających przykładów tej przsady jest rozpowszechniony w niektórych krajach zwyczaj przekraczania miary tego, co można uważać za słuszne i przeprowadzania zbyt powszechnej militaryzacji pod nazwą „wychowania fizycznego młodzieży". Ojciec Święty dodaje, że kościół odrzucał zawsze teorję, która pragnie wytworzenia państwa czysto narodowego. Pius XI zauważa, iż coraz szersze zastosowanie tej teorji musi nieuchronnie doprowadzić do podporządkowania państw słabszych państwom silniejszym, co sprzeciwia się zarówno zasadzie poszanowania narodowości tych państw, jak uczuciom ludzkości. Prawdziwy patrjotyzm — zakończył papież — zgodny z logiką i prawem boskiem winien mieć charakter pokojowy.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Bodzio i Kocio.

Bodzio i Kocio to wzór najserdeczniejszych przyjaciół. Bodzio nie przepije ani złotówki inaczej jak z Kociem. Kocio zaś nie pożyczy ani pół złotówki od nikogo innego jak tylko od Bodzia. To ostatnie ma zresztą swoje uzsadnienie w ciężkich warunkach kredytowych czasów obecnych.

Przedwczoraj wieczorem przyszedł Kocio jak codzień do Bodzia i rzekł podniecony:

— Mój drogi, pożycz mi trzy złote...

— Po co ci trzy złote? — zainteresował się Bodzio, który lubi trzymać rękę na pulsie aktualności.

— Mam randkę z uroczą kobietą — odparł Kocio i śpieszę się bardzo. Pozatem za godzinę muszę być na zebraniu zarządu pijącej inteligencji.

Bodzio westchnął, gdyż rano wglądnąwszy w pozycję konta Kocia, przysiągł sobie, że pożyczy mu najwyżej 1 zł. Jednakże perspektywy roztoczone przez Kocia były zbyt nęcące. — Idzie na randkę, może zdradzi żonę, kto wie co z tego wyniknie — myślał. — W takiej sytuacji nie można nie wspomóc przyjaciela.

Kocio zgarnął trzy złote i pełen różowych nadziei, pomknął jak młody jelonek do przystanku autobusowego.

Wiadomo, że na autobus trzeba czekać, tylko wówczas, gdy się człowiekowi śpieszy. Stał więc sympatyczny Kocio dobre pięć minut i klął zarząd Arbonu nie przepuszczając i magistratowi, gdy zamiast autobusu zjawiła się jego rodzona żona.

Trzeba tu dodać, że żona Kocia jest kobietą tak zazdrosną, że szekspirowski Otello może uchodzić wobec niej za małe niewinne murzyniątko. Dostrzegłszy argusowem okiem męża podeszła doń i spytała podejrzliwie:

— Co tu robisz? Miałeś być u Bodzia?

— Istotnie, faktycznie... w samej rzeczy — miałem być u Bodzia i byłem. Ale — tu błysnęła Kociowi genjalna myśl — posprzeczałem się z nim. Nie chciał mi pożyczyć drobnej sumy... A teraz do widzenia! pa, pa moje złoto! Śpieszę na posiedzenie pijącej inteligencji!

Ostatnie słowa wymówił już na stopniu autobusu.

Pani Kociowa została sama. Postanowiła pomścić męża i w tym celu udała się do państwa Bodziów. Po wstępnych ceremonjach powitalnych rzekła:

— Wiecie państwo, że w tych podłych dzisiejszych stosunkach są ludzie, którzy mając pieniądze — pozwoliliby najbliższemu przyjacielowi umrzeć z głodu... gdy chodzi o parę złotych...

— O tak bywają tacy... przyświadczył z zapałem Bodzio, mający czyste sumienie.

— A wie pan — ciągnęła pani Kociowa, utkwiwszy w Bodziu spojrzenie, które przy najlepszych chęciach trudno nazwać serdecznem — że takie postępowanie trzeba nazwać łajdactwem. Przyjaciel tak bliski i tak nieuczynny, to poprostu łajdak skończony...

Bodziowi uczyniło się cokolwiek niesamowicie, więc coprędzej postarał się pochwalić:

— Cieszę się, że jeżeli chodzi o mnie to mam zupełnie inną naturę. Przed godziną pożyczyłem mężowi pani ostatnie trzy złote. Gdy przyjaciel potrzebuje nic można odmówić...

Dalszy ciąg sprawy rozegrał się przy drzwiach zamkniętych, wobec czego nie mogę dalej plotkować...

Wel.

Prasa o memorjale angielskim.

OSTATNIA PROBA.

LONDYN, (PAT). — Brytyjski plan rozbrojeniowy ma dziś bardzo dobrą prasę. Dzienniki angielskie oświadczają, że plan ten stanowi jedyną i ostateczną możliwość porozumienia między Francją i Niemcami i podkreślają, że jeżeli ta ostatnia próba brytyjska nie powiedzie się, to wogóle nie ma nadziei na zawarcie kanwencji.

POSZUKIWANIA KOMPROMISU

PARYŻ, (PAT). — Prasa dzisiejsza analizuje memorjały brytyjski i włoski, przyczem komentarze są bardzo ostrożne. Według „PETIT PARISIEN", wspólną cechą obu memorjałów jest poszukiwanie kompromisu pomiędzy pretensjami niemieckiemi i stanowiskiem, zajętem przez Francję.

PARYŻ, (PAT). — Omawiając brytyjskie aide mémoire, Sauerwein w „PARIS-SOIR" twierdzi, że Anglja znajduje się w sprzeczności z żądaniami: 1) Francji, — gdyż przewiduje zarazem powiększenie niemieckiej siły zbrojnej, przy równoczesnem powiększeniu francuskiej, 2) Włoch, — gdyż żąda rozbrojenia, którego nie chce Mussolini. 3) Niemiec, — gdyż odmawia im lotnictwa wojskowego, 4) Stanom Zjednoczonym i większości państw, reprezentowanych w Lidze Narodów, gdyż dopuszcza możliwość uzbrojenia.

Oto zespół państw — pisze publicysta — który nie robi wrażenia, by się znajdował w przeddzień pogodzenia się.

Dlatego — twierdzi Sauerwein — Francja powinna wystąpić z własnem aide mémoire.

REZERWA PISM NIEMIECKICH.

BERLIN, (PAT). — Prasa niemiecka ogłasza obszerne streszczenia memorjałów angielskiego i włoskiego, przyczem już w pierwszych komentarzach ustosunkowuje się z rezerwą wobec nowego projektu brytyjskiego. Równoczesne doręczenie memorandum angielskiego innym państwom, poza Niemcami i Francją, wywołało w Berlinie widoczne zakłopotanie, gdyż — jak oświadczają dzienniki — wnosi to element niepewności do procedury, zainicjowanej przez Niemcy i nie ułatwia rządowi zajęcia stanowiska.

Narodowo-socjalistyczny „ANGRIFF" wyraża niezadowolenie z powodu złożenia memorjału angielskiego państwom bezpośrednio niezainteresowanym w rokowaniach rozbrojeniowych, oświadczając, że może to jedynie utrudnić pertraktacje. Stanowisko Włoch i Anglji jest — zdaniem dziennika — mimo to właściwą próbą celem przesunięcia rokowań rozbrojeniowych na nowe tory.

Obrady sejmowej komisji konstytucyjnej

WARSZAWA, (PAT). Na porządku obrad sejmowej komisji konstytucyjnej w dn. 1 lutego było sprawozdanie o wniosku Klubu Narodowego, w sprawie wykonania art. 22 konstytucji, zabraniającego piastowania mandatu poselskiego lub senatorskiego dla osobistych korzyści.

Na początku obrad pos. WINIARSKI (Kl. Nar.) zgłosił formalny wniosek o odroczenie posiedzenia z powodu rzekomo nieformalnego uchwalenia konstytucji styczniowej. — Przy tej okazji posłowie opozycyjni próbowali czynić wycieczki osobiste pod adresem marszałka Sejmu, przewodniczącego komisji i generalnego referenta projektu konstytucyjnego, za co zostali przywołani do porządku. Wniosek pos. Winiarskiego odrzucono.

Pos. JESZKE (BBWR.) zaproponował, aby w związku z uchwaleniem nowej konstytucji odroczyć dyskusję nad wnioskami Kl. Narodowego i przekazać go podkomisji. Przyjęto wniosek pos. PASCHALSKIEGO (BB) w myśl którego została obrana podkomisja w składzie: referent pos. Jeszke, pos. Podoski i pos. Komarnicki.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 27,35 — 27,33 — 27,48 — 27.20. — Nowy York 5,46 — 5,47 — 5.41. — Kabel 5.46 — 5,49 — 5,43. Paryż 34,91 — 35.00 — 34 82.

DOLAR w obr. pryw. 5,45.

RUBEL — 4,62 — 4.66.

Nowy szef Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta Rzplitej



Dr. Stanisław Świeżawski, poseł na Sejm, mianowany szefem Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta Rzplitej na miejsce dr. Br. Hełczyńskiego, który obejmuje stanowisko pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Zniżka dolara.

WARSZAWA, (PAT). — W związku z wczorajszą podwyżką ceny złota, decydującą o niższym niż dotychczas kursie dolara, wystąpiła wczoraj po zamknięciu urzędowych posiedzeń giełdowych oraz w dniu dzisiejszym poważna zniżka dolara. Brak wiadomości o rozpoczęciu przez amerykański fundusz interwencyjny skupu złota zagranicą skłania do mniemania, że narazie zniżka dolara ma raczej podkład psychiczny. — Wślad za spadkiem dolara idzie spadek funta, który naogół tłumaczy się usiłowaniami Anglji utrzymania dotychczasowego stosunku między dolarem a funtem. Zaznaczyć należy, że faktyczny kurs dolara, notowany na giełdach, jest przeważnie wyższy od kursu, wynikającego z urzędowej ceny złota.

Przyczyną rozbicia się „Ossoawiachimu"—

prądy powietrzne.

MOSKWA, (PAT). — Na miejsce katastrofy balonu stratosferycznego „Ossoawiachim" wyjechała komisja, złożona z prof. Mołczanowa i członków komisji naukowej, która skonstrolowała i opieczętowała aparaty balonu przed jego startem. Wyniki badań tej komisji spodziewane są w ciągu najbliższych godzin. Dziś już można wyrazić przypuszczenie, że katastrofa balonu nastąpiła z tego powodu, że stratostat, porwany silnemi prądami powietrznemi, znalazł się na wielkiej wysokości, w niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych.

Jeden z radjoamatorów, zamieszkały wpobliżu Homla, odebrał o godzinie 13-tej dnia 30 stycznia następujący komunikat:

„Tu mówi balon stratosferyczny. Załoga znajduje się w sferze zmiennych prądów. Balon pokryty jest lodem. Znajdujemy się w sytuacji bez wyjścia. Jesteśmy pokryci lodem. Spadamy. Dwaj moi towarzysze są chorzy".

Komunikat ten wymaga jeszcze dokładnego sprawdzenia.

MOSKWA, (PAT). — Organizacją pogrzebu lotników stratostatu, którzy zginęli w onegdajszej katastrofie, zajmuje się komisja na czele której stoi sekretarz C. K. W. — ZSRR. Kisielew. Urny z prochami lotników będą wystawione w siedzibie C. K. W. — Pogrzeb odbędzie się na placu Czerwonym dnia 2 lutego.

OKO...!

Jeden z testów na szybkość orjentacji, wymaga napisania w najkrótszym czasie największej ilości słów, na pojęcie lub wyraz podany. Na słowo **oko,** cóż się nasuwa na myśl? Pobożnemu człowiekowi, trójkąt ze środnicą Opatrzności, donżuanowi perskie spojrzenie hurysy, ocienione czarnemi i łokciowemi rzęsami, pięściarzowi przypomni się podbite na śliwkę oczko szczęśliwie pokonanego przeciwnika, nożowiec wspomni wyłupane oko ofiary, dziewica cudne oczy Igo Syma czy innego przeboja filmowego, okulista i handlarz przyrządów ortopedycznych ujrzy porcelanowe modele protez ocznych, i różne trachomy, zrosty i katarakty na oczach błękitnych i czarnych, zielonych i szarych, przeciętny kieszonkowiec pomyśli o oku władzy, dziecko o słodkim wzroku matki, a urzędnik o okularach zwierzchnika wydziału...

Oko, to czasami ważniejsze niż **oczy...** bo przecie nie mówi się z tryumfem „Ma oczy"! Bo to normalne, ale: „Oho, ma oko!" To dopiero coś znaczy, zwłaszcza w pewnych kategorjach zajęć. Bez jednego oka można żyć niezgorzej, bez żadnego, okropnie! Stąd ludzie jedno oko cenią wyżej niż dwa. Niby jak kto nie zezuje, to oczy działają solidarnie, ale w praktyce, okazuje się, że każde „działa na własną rękę", jeśli tak można się wyrazić. „Zrobiła do mnie oko", cieszy się fircyk w zalotach, cóż za namiętne oko", wzdycha stęsknione do męskiego serca kobieciątko. „oko jego czuwało nad"... tremoluje rzewnie w mowie pogrobowej przyjaciel zmarłego dygnitarza... it. d. przykładów można mnożyć bez końca.

Problem **oka,** nie zaprzątał specjalnie normalnego umysłu zwykłego sobie urzędnika województwa, (czy innego urzędu, bo nie zostało ściśle ustalone), dość, że wyżej wzmiankowany pan Paweł Piotrowski, wędrował codzień punktualnie od Zwierzyńca do Placu Katedralnego i z wybiciem urzędowej godziny, siadał przy urzędowem biurku i odrabiał urzędowe kawałki, do urzędowego terminu. Ponieważ drogę tę przebywał od lat kilku, znał na pamięć każdy kamień i każdą nierówność gruntu. Cieszył się poprawą bruków, martwił się zepsuciem obyczajów (co się wzmożonem żebractwem objawiało), radował się trawniczkami, schludnie i nudnie porozkładanemi pomiędzy drzewami i martwił, gdy te drzewa masakrowano na wiosnę, a trawniczki wydeptywano latem. Był bowiem obserwatorem i zabawiał się w oglądanie codziennej rzeczywistości okiem pobłażliwem, ale bez różowych okularów.

Pewnego ranka, zauważył na swej codziennej drodze nową postać: był to żebrak stojący na rogu Wroniej i Mickiewicza, na jednej, jedynej nodze... do pary miał tylko szczudło. Poniekąd rozczulało to kalectwo p. Pawła, i wracając z biura, (trzymał się bowiem przepisów i maszerował do Placu po prawej, a wracając po lewej stronie jezdni) wracając więc nieraz przystawał udzielał wsparcia, w skromnych granicach swych możliwości finansowych i obrzuciwszy współczującem okiem upośledzonego przez los bliźniego, podążał z czystem sumieniem dalej, odczuwając błogość spełnionego dobrego uczynku. Parę razy nawet przystanął i rozpytywał żebraka o jego dolę. Dowiedział się, że jest to inwalida wojenny, zawrzał oburzeniem na taką poniewierkę obrońcy Ojczyzny i zdumiał się nad jego losem, po bliższem jednak badaniu, okazało się, że tak, wskutek wojny stracił nogę, ale stało się to raczej na froncie gospodarskim przy likwidowaniu magazynu z prowjantami. Stanowisko było ważne, ubogi człowiek smutnie objaśniał, że bronił z narażeniem życia owych magazynów i właśnie, źli ludzie łomem mu dolną kończynę pogruchotali. Pan Paweł dał mu 20 gr. tego dnia, gdy to usłyszał.

Jednego ranka, służąca p. Pawła zameldowała jego żonie, a żona jemu powtórzyła dosłownie, że buty ojca rodziny „ze wszystkiem rozleciawszy się". Pani Pawłowa skorzystała z okazji by stwierdzić że i ona potrzebuje nowego obuwia, że Jędruś zerwał na ślizgawce dopiero co przyszytą zelówkę, a Mićcia koniecznie musi mieć balowe pantofelki... Ojciec rodziny złapał się za łysinę i pośpiesznie dokończył tualety, milcząc dyplomatycznie i beznadziejnie. Wychodząc obejrzał buty (wdział lakiery) jeden wydał mu się jeszcze możliwy postanowił więc obdarzyć nim jednonogiego inwalidę, „akurat z lewej nogi", pomyślał. Tego dnia przeszedł na drugą stronę ulicy, by powiedzieć o swym zamiarze stojącemu na rogu Wroniej biedakowi... Coś go zastanowiło?... Jakże to? „Myślałem że jestem lepszym obserwatorem... zawsze mi się zdawało, że on nie ma nogi od Mickiewicza, a teraz widzę że od Wroniej... byłbym przysiągł, że mu lewej brakuje, a tu widzę prawej niema... lun... **nie mam oka...**" Pan Paweł miał dużo roboty w tych dniach, a kłopotów jeszcze więcej, zapomniał więc o tym epizodzie, lecz w parę dni przypomniał sobie nagle o tem wracając i... co u licha? Owszem, lewej nogi brakowało kalece!... Najwyraźniej lewej, od Wroniej... Musiało mi się przywidzieć", pomyślał p. Paweł, „widocznie dlatego że przeszedłem wtedy ulicę... a teraz idę od Placu Katedralnego".

Ale przyszedłszy do domu rzekł do syna: „Słuchaj no, ty, skaut, niech ja sprawdzę, czy masz wywiadowcze **oko,** powiedz mi której nogi brakuje żebrakowi, co stoi od roku na rogu Wroniej, he? Chodzisz tamtędy codzień do szkoły, to musisz wiedzieć? Synek bystro i bez wahania odpowiedział.

„Prawej Tatusiu, prawej biedak nia ma, dobrze, że to nie ręka", dodało roztropne chłopię.

P. Paweł pochwalił synka, ale sam doznał niemiłego uczucia upadku ducha.

„Wszystko to z przemęczenia, tracę bystrość **oka,** nie orjentuję się, biada mi, niechże się tak w biurze popiszę... albo w poglądach politycznych... to ostrzeżenie Opatrzności".

„Prawa, więc prawa", powtarzał sobie nazajutrz p. Paweł idąc przez Łukiszki, i wbrew zasadom, kierując się lewą stroną ulicy, by rychlej się przekonać o swej pomyłce. Aliści... zbliżając się, już zdaleka dojrzał, że... kaleka stał mężnie na... prawej nodze. Więc co? Więc lewej brakuje...? A wczoraj? A świadectwo harcerskie synka? A własne oko wreszcie? Coś tu było nie w porządku. Pan Paweł przystanął, zatopił w żebraku dzikie **oko** i spytał umyślnie ostro i rzeczowo.

„Jakiej wam właściwie nogi brakuje obywatelu? Bo wczoraj mieliście lewą, a dziś widzę że prawą? Co to znaczy"?

„Panoczku", rzekł rzewnie kaleka, „Ja nie rozumiem czego jaśnie pan odemnie chcesz"? — „Noga, noga która? która, która jest a której niema? Wrzasnął już zirytowany p. Paweł.

„Nooga... znaczy jaka? Wiadomo... moja... wiadomo niema... zlitujcie się panowie miłościwi"—zawył w stronę przechodzącej paniusi, która pośpieszyła odwracając głowę.

„Co moja? Co tu będziesz durnia udawał, ja widzę że raz jesteś jegomość bez prawej, raz bez lewej, co to wszystko znaczy? Symulacja? Podstęp? Szantażowanie publicznego miłosierdzia?"

„Nie łaj sie pan", mruknął żebrak oglądając się na strony, jaż nie myślał co u pana **taka policyjna oka,** żeby... dodał w duchu, „prawda... nogi u mnie, raz tej raz tej niema".

„Jakto niema!" Zatrząsł się p. Paweł, „właśnie, że jest, zawsze masz dwie nogi, a udajesz, że masz jedną, czy to nie wstyd, czy to uczciwie..."?

„A cosz, ja będa zawsze jedno podwijać"? To i okaleczeć człowiek może, i tak ledwie dostoisz tak zdrętwieje, a pan jeszcze narąga się, obywatelem przezywa, za te kilko groszy co dajo, to ja będę im ciągiem bez tej samej nogi stać? Ot pańskie fanaberje nad biednym człowiekiem", burzył się kaleka, ale p. Paweł biegł oburzony dalej, tak jednak zadowolony, ze stwierdzenia że ma **policyjne oko,** iż nie poszedł do odpowiednich władz zameldować o oszuście, który zresztą znikł stamtąd, przenosząc swój pomysł gdzieś w inne peryferje miasta.

Knox.

Wileński Eparchjalny Zjazd

Dnia 23—25 ub. m. odbył się w Wilnie zapowiadany zjazd dziekanów i delegatów wileńskiej prawosławnej archidjecezji.

Zjazd obesłany przez ludzi reprezentujących dzisiejszy kierunek w polityce Cerkwi. Dla nadania Zjazdowi charakteru zapowiadanej przez metropolitę „soborowości" wybrano nań i 6 delegatów świeckich przeważnie z pośród b. urzędników rosyjskich, a więc ludzi „pewnych".

Mimo takiej selekcji Zjazd był ożywionym i uchwalił kilka decyzji niemiłych dla organizatorów.

Niektóre z nich jako ilustrujące dotychczasowe stosunki poniżej przytaczamy.

Na komisji finansowej m. i. wywołały ostre wystąpienie dochody płynące z fabryki świec znajdującej się w monasterze św. Ducha oraz z samego monasteru. Żądano wydzielenia części ich na pokrycie utrzymania instytucyj eparchjalnych, na co dotychczas łoży tylko samo duchowieństwo.

Ciekawej odpowiedzi udzielił w tej sprawie delegat konsystorza wyjaśniając że konsystorz jest bezsilnym i nie może zmusić przeora monasteru e. Sawatjusza do wykonania decyzji komisji.

Komisja administracyjna też miała swe kwestje drażliwe. Zażądano zniesienia opłat od osób przedstawianych władzom metropolitalnym do nagrody.

Dalej zażądano zniesienia kilkorazowego pobierania 5 zł. taksy za otrzymaną misję kanoniczną na wykładanie religji w szkołach. Dotychczas trzeba było ją corocznie wznawiać, opłacając ponownie taksę, choćby się wykładało w tej samej szkole.

Ostry sprzeciw kleru wywołały nominacje na dziekanów księży niedawno wyświęconych (posiadających protekcje u władz wyższych) z pominięciem starych i doświadczonych w duszpasterstwie kapłanów.

Propozycje komisyjne zostały zatwierdzone przez plenum.

Burzliwe było posiedzenie plenum w dniu 24 ub. m. Był na niem obecny dyr. wil. białor. gimnazjum p. Ostrowski, który prosił o udzielenie pomocy dla białoruskiego przytułku oraz o wprowadzenie w cerkwiach kazań po białorusku.

Prośba powyższa wywołała ostry sprzeciw jednego z obecnych duchownych który w odpowiedzi Ostrowskiemu zacytował wszystkie argumenty przytaczane nieraz przez prasę metropolitalną w obronie rosyjskości Cerkwi w Polsce.

Dla informacji wypada dodać że Zjazd potwierdził swe zeszłoroczne dezyderaty o potrzebie używania języka białoruskiego w Cerkwi, lecz uczynił to w formie nikogo nie obowiązującej.

Przewodniczący Zjazdu był osoba wyznaczoną przez władze duchowne. **P. J.**

Akcja dożywiania dzieci przez BBWR.

Mamy do zanotowania jeszcze jeden fakt pracy społecznej Kół dzielnicowych BBWR na terenie miasta Wilna. Na dzielnicach miasta, zwłaszcza peryferyjnych, zamieszkałych przeważnie przez uboższą ludność, dotkniętą w wysokim stopniu bezrobociem i okresem zimowym. Koła dzielnicowe BBWR. podjęły akcję dożywiania dzieci. Akcja ta przedewszystkiem polega na osobistej ofiarności członków i sympatyków Bezpartyjnego Bloku. Dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym są brane na dożywianie do domów prywatnych, zaś ilość dzieci, wziętych na dożywianie, zależna jest od osobistej zamożności członka, mniejwięcej waha się od 1 do 2. Oprócz tego, w niektórych dzielnicach członkowie Bloku dobrowolnie opodatkowali się i zebrane pieniądze są zużywane na kupno ciepłej bielizny i obuwia najbardziej potrzebującym, lub też przekazywane Komitetom Rodzicielskim przy szkołach powszechnych.

Niektóre Zarządy Kół dzielnicowych B. B. W. R. nie ograniczyły tej akcji w ramach swojej organizacji, ale poszły z inicjatywą do organizacyj społecznych i poszczególnych instytucyj. Naprzykład: z inicjatywy Zarządu Koła BBWR. „Ponary" grono pracowników Magazynu Zasobów w Wilnie P. K. P. przystąpiło do dożywiania dzieci, oraz zbierania składek wśród swoich kolegów na omawiany cel. O skutecznej akcji dożywiania dzieci, podjętej przez Koła B. B. W. R., świadczy podziękowanie Komitetu Rodzicielskiego przy publicznej szkole powszechnej Nr. 28 — treści następującej: „Do Zarządu Koła BBWR. „Ponary". Zarząd Komitetu Rodzicielskiego składa podziękowanie dla BBWR. za złożone ofiary w sumie 26 zł. które to Komitet Rodzicielski rozdzieli dla najuboższych dzieci na dożywianie.

Zdobywamy rynki zagraniczne

dla wyrobów rzemiosła wileńskiego.

Do Spółdzielni Eksportowej przy Izbie Rzemieślniczej w Wilnie napływa coraz więcej konkretnych ofert od firm zagranicznych. Rzemieślnik wileński stopniowo zdobywa coraz większe zaufanie na rynkach, na których stawia pierwsze ostrożne kroki.

W ub. miesiącu kilka większych firm belgijskich zwróciło się samorzutnie do Spółdzielni z propozycją większej stałej dostawy drzwi i ram okiennych, na które to artykuły istnieje w Belgji dobry popyt. Spółdzielnia w najbliższym czasie zamierza wysłać pierwszy próbny transport tych artykułów.

Należy nadmienić, że działalność rzemieślniczej Spółdzielni Eksportowej, która została już wciągnięta do rejestru handlowego i przez to stała się jednostką prawną, rozwija się coraz bardziej, mimo trudnych warunków dla eksportu międzynarodowego wogóle.

Ostatnio nprz. wysłano drugi próbny transport stolnic do Anglji, drugi transport żołądków cielęcych do Kopenhagi, a w dniach najbliższych przedstawiciele Spółdzielni udają się do Rygi gdzie mają zawrzeć kilka dalszych korzystnych umów handlowych.

Wobec stwierdzenia, że w niektórych krajach, chęt nie współpracujących z Polską, istnieje stałe zapotrzebowanie na wyroby ceramiczne, garncarze wileńscy będą odpowiednio przeszkoleni w wyrobie nadającej się na eksport ceramiki. Jedyna bowiem stojąca na odpowiednim poziomie garncarnia w Wilnie nie podoła zamówieniom. Jest to przykład zgodnej współpracy Spółdzielni eksportowej z szerokiemi rzeszami rzemieślników wileńskich. Spółdzielnia po stwierdzeniu istnienia rynku zbytu stara się odpowiednio przygotować wytwórców miejscowych, by w dogodnym momencie mogli porwać się na zdobycie tego rynku.

Tak pojęta praca Spółdzielni da niewątpliwie dobre owoce. **(h)**

Nowy miljoner.



P. Wincenty C. z Częstochowy odbiera od naczelnego dyrektora Loterji Państwowej czek na ćwierć miljona, wygrany na ćwiartke losu podczas ostatniego ciągnienia.
Po uśmiechu czytelnik odgadnie, który na fotografji jest wybrańcem losu.

Środa literacka

Na ostatniej Środzie, poświęconej twórczości zmarłego przed kilku tygodniami znakomitego autora niemieckiego Jakoba Wassermanna — prelegentem był prof. dr. Ludwik Gewis.

Prelegent usiłował w swym odczycie wyciągnąć jakby ekstrakt z twórczości autora i sprowadził problemy w jego dziełach do jedynej formuły: odpowiedzialności. Przedstawił on źródłowo wielką linję wytyczną w dziele Wassermanna, tę wytyczną, która przewija się przez wszystkie jego utwory a staje się leitmotywem w tych, których bohaterami są ludzie młodzi.

Tylko młodzieży przyznaje Wassermann — wedle przez prelegenta cytowanych słów — „bezwarunkowość żądania, bezwzględność postawy, wszystkiego tego co w praktyce zwie się abstrakcją a jednak odpowiada porywowi serca w sensie wyższego realnego istnienia".

Problemy Wassermanna manifestują się wszystkie w ten sposób, że bohater na własnem ciele i we własnej duszy poznaje zło i nieprawość świata i tą drogą dochodzi do ujęcia i zrozumienia przyczyn i związków.

Spoczątku nie wiedzą młodzi ludzie nic o odpowiedzialności poza obrębem swego działania. Ale nagle wyłania się w nich świadomość jedności ze światem i pojmuje straszliwy wniosek: współodpowiedzialność za wszystko co się dzieje na świecie. Tu jest droga rózstajna i drogowskaz dla przyszłego życia.

Nie zawsze ludzie młodzi znajdują rozwiązanie — jedni słabną, stają się „opieszałymi" w sercu i zrzucają z siebie ciężkie brzemię, drudzy walczą i drogę swą kończą.

W analizie dzieł Wassermanna — począwszy od „Żydów z Zirndorf" aż do ostatnio wyszłej powieści „Etzel Andergart" udowodnił także prelegent z podziwu godną znajomością materji i intuicją, jaką to fantastyczną wprost znajomość psychologiczniej prawie już nieuchwytnych uczuć i odruchów w duszy człowieka posiadł zmarły Autor i z jaką odwagą wydobywa je na jasne światło mowy ludzkiej.

Słuchając odczytu odniosło się wrażenie, że to nietylko uczony germanista analizuje wnikliwie i subtelnie dzieła sławnego autora — ale odczuwano także, że mówi tu jakby wyznawca o swym mistrzu, któremu się krzywda stała... Tem boleśniejsza, że Mistrz życie swe poświęcił walce o prawo i który zawsze głosił, że winno się mieć nietylko sumienie czyste — ale musi się także mieć poczucie odpowiedzialności za złe sumienie ludzkości.

Licznie zebrani słuchacze z zainteresowaniem słuchali ciekawego odczytu, pełnego samodzielnych i oryginalnych myśli i Zarząd Związku Literatów dobrze zrobił, że przedstawił nam nowego, wiele obiecującego prelegenta.

Pogrzeb ofiar ponurej tragedji.

Wczoraj odbył się pogrzeb ofiar znanej tragedji przy ul. Wileńskiej. Przy kostnicy szpitala św. Jakóba gromadziły się od samego rana tłumy ciekawych, którzy w godzinach popołudniowych zapełnili całą ulicę I Baterji. Eksportacja zwłok nastąpiła po godzinie 4 po południu. Ś. p. Szablińskich grzebano wspólnie. Z pod kostnicy wyruszyły trzy wozy żałobne ze zwłokami tragicznie zmarłych. Na czele konduktu pogrzebowego postępował biały karawan ze zwłokami ś. p. 15-letniej Eugenji Szablińskiej, w następnych karawanach — czarnych — wieziono zwłoki obu małżonków Szablińskich.

Przed konduktem żałobnym niesiono dużo wianków, w tem kilka od uczennic i gimnazjum SS. Nazaretanek, oraz od kolegów tragicznie zmarłego Szablińskiego. Wzdłuż ulic, któremi posuwał się żałobny kondukt, po obu stronach chodników tłumy tworzyły długie szpalery, również i w kondukcie pogrzebowym wzięły udział ogromne tłumy. Konduk żałobny przeciągnął ulicami: I Baterji, Zygmuntowską, T. Kościuszki — na cmentarz, gdzie zwłoki tragicznie zmarłych Szablińskich oddano ziemi na wieczny spoczynek, wśród drzew wojskowego cmentarza na Antokolu.

Poruszenie w tłumie było wielkie. Straszne zdarzenie opowiadano sobie po raz setny i komentowano obficie. Stwierdzić należy, że naogół cały ten tłum zachowywał się zupełnie nie odpowiednio a nawet gorszą co. Niewiadomo było właściwie poco tam przyszli, bo nie w celu oddania t. zw. chrześcijańskiej posługi to pewne. Przyszli przez ciekawość, dla widowiska „bo aż trzy trupy moja Pani, moja Pani" — żeby ten nieszczęsny Szabliński zamordował jeszcze parę dzieci toby jeszcze większe tłumy przyszły... Śmiechy, chichoty, flirty, koncepty kawalerów i ich towarzyszek krzyżowały się ponad trzema karawanami aż miło. Idąc wzdłuż stłoczonego tłumu, widziało się wciąż roześmiane gęby... a rozmowy „Ot patrzaj Pani jak mężulek straci posada to Pani uciekaj z domu"... „Widać filozof był, niechaj żona i córka nie cierpią na tym świecie, to i bęc bęc, i siebie"...

— „Tatusiu" mówi 12-letnia panienka do ojca, który ją śpiesznie prowadzi by przecie użyła wrażeń odpowiednich dla swego wieku „Marysia mówiła, że tego ojca to nie mogą chować w poświęconej ziemi, a matka była prawosławna, to jak będzie?" Każdy osobno""

„Ona była posiniaczona i podrapana, widać broniła się, byłam wczoraj, docisnęłam się blisko to widziałam, a dziewczynka nic sobie, tylko palce zsiniały"

Druga dodaje szczegóły jak trupy wyglądały, a troje dzieci zadartszy głowy piją ten wykład. Wogóle dzieci, wyrostków moc, i ci ostatni „fachowo" rozprawiają o zdarzeniu. Jak zostało popełnione zabójstwo, ile krwi w pościeli, jak to łatwo trzasnąć w łeb...

Płynie nauka... płynie nauka życia... naród chrześcijański asystuje w pogrzebie strasznym, niezwykle tragicznym, trzech ofiar jakiegoś ponurego nieszczęścia, którego się nawet domyśleć nie można... a nie słychać ani szeptu pocieszenia, nie widać skupienia, współczucia, wrażenia głębokiego... Ot... widowisko dla gapiów...

Szopka, smutnie egzotyczna.

Jak napisać recenzję z tej imprezy doprawdy niezwykłej? „Szopka bezrobotnych" wystawiona w sali „Sokoła" jest napisana namalowana, wyrzeźbiona i odegrana przez bezrobotnych. Nie zajmuje się niczem więcej jak tylko motywami bezrobocia. Gdybym dlatego pisał — „egzotyczna", gdybym do tej treści podchodził jak do egzotyki, to w naszych warunkach byłaby to zniewaga, albo... chyba dowód beznadziejnej głupoty.

Chodzi o co innego. Ograniczenie tematyczne szopki utrudniło zadanie ale przecie bezrobocie, to moc tematów! Tło społeczne, sposoby załatwiania, obyczajowość, umysłowość bezrobotnego i wiele innych spraw poza samą anegdotą miejscowych stosunków —wszystko to możnaby ciekawie rozbudować na więcej niż parę godzin przedstawienia. A w „Szopce bezrobotnych"? Jedno tylko — jeść! Cały prawie program, od wprost niesamowitej sceny w stajence betlejemskiej to omal nie jakiś chorał, jakieś z „Dymem pożarów" czy „Dziady" na temat chleba. Na miły Bóg, przecież nie przymierając z głodu pisało się teksty i rzeźbiło lalki, bo tej pracy na głodno nikt jeszcze nie dokonał. Można napisać wszystko, ale to przecie miała być szopka, a co to szopka — każdy wie. W nienadzwyczajnych okolicznościach pisywali szopkę legjoniści, a co za olbrzymia różnica spojrzenia na świat!

Na szopce miałem przygnębiające wrażenie, że głód i nędza nałożyły autorom jakieś koszmarne okulary końskie, że już w tem bezrobociu nic więcej, prócz funkcyj fizjologicznych nie potrafią zobaczyć. W przyczyny swej sytuacji nie sięgają poza swe najbliższe otoczenie: PUPP, magistrat, urzędnicy, jadłodajnie.. Ci też urastają w szopce do rozmiarów jakichś demonów zła, przewrotności i złodziejstwa, wszyscy kradną, wszyscy krzywdzą, a tymczasem nawet biurokratyzm nie został należycie wyśmiany. Wogóle tak tam wygląda, że na śmiech nie ma miejsca wobec grozy. Gdyby taka była istotnie umysłowość bezrobotnych..

Ale nie sądzę. Za wiele w tej szopce tekstu powstało dla rymu, za słaba jest w kompozycji by można jej uwierzyć bez zastrzeżeń.

Niektóre rzeczy odbiegają tam jednak od przeciętności. A więc prócz makabrycznej stylizacji części tradycyjnej uderzają widza „Godzinki" bezrobotnego: kościelna melodja w tem zastosowaniu wywiera efekt niezwykły, a resztę dopowiadają cierpkie uwagi o księżach... Silnie realistyczne chóry głosów bezrobotnych z za sceny robią również wrażenie. Ciekawą inowacją w szopce jest zastosowanie rozmowy telefonicznej. Dobra końcowa pieśń na mel. „Miałeś chamie złoty róg". Ale największe i rzadkiej poprostu siły przeżycie artystyczne miałem, gdy na tle katedry ukazała się ciemna postać ze szczotkami i znany jej głos: „mazaki, mazaki!" począł skandować oskarżenie. Tak, z tej szopki dałoby się wykroić niesamowite misterjum.

I to jest jej smutna egzotyczność.

Pomijam już cel, ale choćby poto, by ujrzeć ten, bądź co bądź silny dokument naszych czasów, choćby dla tych kilku wymienionych w końcu scen, powinni pójść na „Szopkę bezrobotnych" wszyscy. **jim.**

Nowy rodzaj oszustwa.

W ciągu ostatnich dni kronika policyjna zanotowała kilka identycznych oszustw polegających na tem, iż elegancko ubrani i wyglądem swym budzący jak największe zaufanie osobnicy zgłaszają się do sklepów, zamieniają paczki „zakupionych" towarów na jakieś przynoszone ze sobą bezwartościowe pakiety i ulatniają się.

Wczoraj zanotowano w Wilnie, aż dwa takie wypadki.

Do sklepu „Plihal" przy ulicy Wielkiej 56 przyszedł jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna, który „nabył" kostjumy narciarskie i inne rzeczy na ogólną sumę około 60 zł.

Gdy ekspedjentka zapakowała nabyte towary, klijent wyciągnął z kieszeni 100 zł. banknot, lecz prędko go schował i oświadczył, że wychodzi do banku wymienić pieniądze. Wychodząc jegomość ów zabrał paczkę z towarami, pozostawił natomiast na ladzie inny pakiet. Widząc, iż osobnik ten więcej nie powraca ekspedjentka rozpakowała pozostawioną przez niego na ladzie paczkę, w której znaleziono: kawałek drzewa, stare gazety oraz jakieś podarte niezdatne do użytku pantofle.

Identyczne oszustwo dokonane zostało również w firmie Szymański przy ulicy Mickiewicza 1, gdzie nieznany sprawca w podobny sposób wyłudził trzy krawaty wartości około 30 zł.

Zachodzi przypuszczenie, iż w Wilnie grasuje zorganizowana szajka oszustów, którzy wyspecjalizowali się na podobnych trickich. Przypomnieć należy, iż przed kilku dniami w ten sam sposób skradziono spirytus w firmach Januszewicza i Wecewicza. (e.)

Walka z syfilisem w pow. brasławskim.

Jak już donosiliśmy, na terenie pow. brasławskiego zanotowano kilkaset wypadków zachorowań na lues (syfilis). Na teren zagrożonych gmin udała się specjalna Komisja Lekarska, która przystąpiła energicznie do stłumienia epidemji. W ciągu ostatnich dni zbadano wielu chorych, którym dokonano odczynu Wassermanna. Wszyscy prawie zbadani okazali się chorymi w 100 procentach mniej chorych pozostawiono w mieszkaniach, lecz przedsięwzięto środki ochronne.

KURJER SPORTOWY

DZIŚ GRAMY Z WARSZAWIANKĄ.

Dziś o godz. 17,30 odbędzie się pierwszy mecz hokejowy między Warszawianką a Ogniskiem.

Rewanż nastąpi jutro równie żo godz. 17.30.

KULIG Ż. A. K. S.-u

Zarząd „ŻAKS-u" wzywa członków i sympatyków do stawienia się w sobotę dnia 3 lutego o godz. 9 rano do lokalu St. Żydów, Ludwisarska 4, celem wzięcia udziału w kuligu saneczko-narciarskim do Pośpieszki.

O godz. 3 odbędzie się w schronisku „TOZ" w Pośpieszce dancing sportowy z udziałem sekcji rewjowej „ŻAKS-u".

KARNAWAŁ NA LODZIE.

W niedzielę wieczorem na ślizgawce parku sportowego odbędzie się karnawał na lodzie.

Organizatorzy zapowiadają szereg sensacyj zabawowo-sportowych.

Ulgi podatkowe dla przemysłu Wileńszczyzny i Nowogródczyzny.

Uwzględniając od dłuższego już czasu czynione przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie staranie w sprawie obniżenia stawek podatkowych dla podstawowych przemysłów Województw Wileńskiego i Nowogródzkiego, wiążące się z całokształtem akcji podniesienia gospodarczego Ziem Północno-Wschodnich — zostały uwieńczone powodzeniem i ostatnio Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, na zasadzie którego, począwszy od dnia 1 stycznia 1934 r. obniża się do 1% stawkę podatku przemysłowego, przypadającego od obrotów, osiągniętych przez położone na obszarze woj. wileńskiego i nowogródzkiego przedsiębiorstwa przemysłu garbarskiego oraz przedsiębiorstwa przemysłu drzewnego łącznie z tekturowym (z wyłączeniem przeds. wyrębu lasów).

Ulga powyższa będzie przyznawana z urzędu (bez obowiązku składania indywidualnych podań) pod warunkiem prowadzenia przez odnośne przedsiębiorstwa prawidłowych ksiąg handlowych.

Do obrotów, wymienionych w art. 7 lit. A pkt. 9 Ustawy o państwowym podatku przemysł. (sprzedaż przez przedsiębiorstwa powyżej wymienione swych wyrobów innym przedsiębiorstwom przemysłowym celem dalszej produkcji) mają zastosowanie w odniesieniu do wymienionych przedsiębiorstw następujące stawki podatkowe: w roku 1934 — 0,875%, w r. 1935 — 0.75%, w roku 1936 — 0. 625%.

Oświadczenie.

W związku z notatką w pismach wileńskich o mającem rzekomo nastąpić wyjeździe moim z Wilna do kolumny w walce z chorobami wenerycznemi uprzejmie komunikuję, że wyjeżdżać nie mam zamiaru i nadal pozostaję w Wilnie.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Dr. Zygmunt Kudrewicz
Wilno, ul. Zamkowa 15.

Czyn godny naśladowania.

Właściciel majątku Jaszuny p. Aleksander Sołtan — członek Koła L. O. P. P. w Jaszunach złożył na rzecz tego Koła dar w postaci 3-lampowego odbiornika. Czyn ten istotnie godny naśladowania ma niepoślednie znaczenie w życiu ruchliwej placówki LOPP w Jaszunach, gdyż jak nas informują — zaofiarowany radjoodbiornik po zainstalowaniu w mającej być wkrótce otwartej świetlicy Koła, pozwoli Zarządowi wydatniej rozszerzyć swój dział propagandowy.

KINA I FILMY.

„DEMON WIELKIEGO MIASTA".

(Rozmaitości.)

Bardzo dobrze wyzyskane i zupełnie nowe akcesorjum — wnętrze olbrzymiego garażu samochodowego, w wielkiem amerykańskiem mieście. Garaż to oczywiście nie taki jak nasze, ale ogromna wieża, do której po ogromnej spirali, wjeżdżają na wszystkie piętra, samochody. Efekty stąd bardzo ciekawe i bardzo kinowe. Pęd auta wjeżdżającego z najwyższą szybkością aż na szczyt tej potwornej śruby — garażu, zjazd tegoż, najrozmaitsze inne, bardzo ładnie wykorzystane momenty.

Na tem tle sensacyjna akcja, albowiem garaż jest w posiadaniu herszta złodziei samochodowych i mnożą się przeróżne komplikacje, konflikty, jak np. sumienia z troską o byt materjalny rodziny, miłości z sumieniem, etc. etc. Wszystko rozwiązane z amerykańską dokładnością moralną i materjalną. Każdy dostaje to co mu się należy mniej więcej ściśle. Nie do pomyślenia jest, aby jakikolwiek zatarg z kodeksem karnym U. S. A. pozostał bez przykładnej kary.

Wykonanie aktorskie dobre. Djalogów mogłoby być mniej. Bardzo są gadatliwi ci panowie scenarzyści i reżyserzy z Hollywood.

Jednoaktówka na scenie dosyć prymitywna, jeśli o rodzaj humoru chodzi, ale w swoim rodzaju bardzo pomysłowa i wielce zabawna. O całe niebo lepsza od tego, co było poprzednio, bardzo niesmaczne i wulgarne. **(sk)**

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 2 lutego 1934 roku.

9.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. dom. 10.00 Nabożeństwo. 11.57: Czas. 12.05: Program dzienny. 12.10: Kom. meteor. 12.15: Poranek symfoniczny. 13.00: Gawędy podhalańskie. 13.15: D. c. poranku. 14.00: Audycja dla wszystkich. 15.00: Słuchowisko wiejskie. 15.30: Koncert 16.00: Audycja dla dzieci 15.30: Utwory Baraszkego (płyty). 16.45. Kwadrans poetycki 17.00. „Z podróży do Katalonji" odczyt. 17.15: Koncert z Filharmonji Warszawskiej. 18.00: Słuchowisko 18.40: Koncert dla młodzieży (płyty) 19.10 Program na sobotę. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: „Co się dzieje w Wilnie"? pogad. 19.40: Rozmait. 19.45: Odczyt aktualny. 20.00 Pogad. muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. Dzien. wieczorny. D. c. koncertu. 22.40: Sport z Rozgłośni. 22.50: Muzyka tan. 23.00 Kom. meteor.

SOBOTA, dnia 3 lutego 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. domow. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Muzyka żydowska (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Koncert. 12.30: Kom. meteor. 12.33: D. c. koncertu 12.55: Dzien. poł. 15.05: Progr. dzienny. 15.10: Kwadr. akademicki. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30. Giełda roln. 15.40: Muzyka żydowska (płyty). 15.50: Przechadzki po mieście. 16.00 Audycja dla chorych. 16.40: „Dawny handel dźwiński" odczyt. 16.55: Przerwa. 17.00 Transm. nabożeństwa z Kaplicy w Ostrej Bramie. 18.00: Reportaż. 18.20: Koncert kameralny. 19.00: Tygodnik litewski. 19.15. Codz. odc. pow. 19.25: „Iwan Bunin" felj. 19.40: Wiad. sport. 19.45: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wieczorny. 20.00: „Myśli wybrane" 20.02: Muzyka lekka. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Kwadrans chopinowski. 22.00: „Pola Negri i ja" — VI list paryski naszego b. speakera Ant. Bohdziewicza. 22.15: Muzyka z płyt.

NOWINKI RADJOWE.

TRZY KONCERTY Z FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ.

W ramach piątkowego programu rozgłośnie polskie trzykrotnie połączą się z salą Filharmonji Warszawskiej, skąd transmitowane będą interesujące koncerty. Na poranku symfonicznym o godz. 12.15 poświęconym muzyce słowiańskiej wystąpi w charakterze dyrygenta Konserwatorjum Wileńskiego p. Adam Wyleżyński.

Po południu o godz. 17.15 rozpocznie się koncert muzyki i pieśni polskiej ku czci Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Udział biorą chóry oraz soliści tacy jak Irena Dubiska (skrzypce) i B. Woytowicz (fortepian).

Wieczorem o godz. 20.15 — transmisja XVII koncertu symfonicznego pod dyr. Willy Ferrero, który rozpoczynał karjerę kapelmistrzowską przed wojną jako „cudowne dziecko". Solistką będzie świetna śpiewaczka włoska p. Marja Gugielmetti. Program zawiera utwory muzyki klasycznej.

MAGJA CHESTERTONA.

Jako słuchowisko piątkowe o godz. 18 usłyszą radjosłuchacze ciekawą obfitującą w szereg scen o wysokiem napięciu komedję Chestertona „Magja", graną przed kilku laty na scenach polskich. Utwór osnuty jest na konflikcie człowieko wierzącego z gronem niedowiarków i obojętnych sprawom wiary.

POLA NEGRI I ANTONI BOHDZIEWICZ.

Ciekawą relację o spotkaniu swojem ze słynną gwiazdą filmową Polą Negri nadesłał rozgłośni wileńskiej znany naszym radjosłuchaczom speaker i prelegent p. Antoni Bohdziewicz. List ten odczytany będzie w sobotę o godz. 22-ej.

LAUREAT NAGRODY NOBLA.

W końcu ubiegłego roku najwyższe odznaczenie literackie świata, nagroda Nobla przyznane zostało mało znanemu szerszym sferom czytelniczym pisarzowi rosyjskiemu Iwanowi Buninowi. O jego twórczości poinformuje przez radjo krytyk warszawski p. Wacław Rogowicz w sobotę o godz. 19.25.

KRONIKA

Piątek 2 Luty

Dziś: Oczyszczenie N. M. P.
Jutro: Błażeja B. M.

Wschód słońca — g. 7 m. 11
Zachód — g. 3 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 1/II — 1934 roku

Ciśnienie 766
Temp. średnia — 6
Temp. najw. — 4
Temp. najn. — 9
Opad —
Wiatr północny
Tend. bar. silny wzrost
Uwagi: pochmurno.

— **Pogoda 2 lutego według P. I. M.** — Po chmurnym lub miejscami mglistym ranku dniem pogoda słoneczna i w dalszym ciągu mroźno. Na wschodzie kraju zachmurzenie zwolna malejące. Słabe wiatry lokalne.

ADMINISTRACYJNA

— **Ustawa koncesyjna nie będzie prolongowana.** Czynione przez Związki właścicieli autobusów starania o prolongowanie ustawy koncesyjnej, która wchodzi w życie z dniem 18 kwietnia r. b. spełzły, jak się dowiadujemy na niczem. Władze stanowczo sprzeciwiły się przedłużeniu terminu wejścia w życie nowej ustawy.

MIEJSKA

— **Sprawa Góry Bouffałowej.** Konferencja w sprawie regulacji terenów Góry Bouffałowej i obok położonych odbyła się w Zarządzie miasta w ub. tygodniu w której przyjmowali udział rzeczoznawcy. Na konferencji rozpatrywano sprzeciwy, zgłoszone przez zainteresowanych właścicieli odnośnie tych budynków, które mogą być wznoszone na położonych obok Góry Bouffałowej parcelach. Rzeczoznawcy potwierdzili z małemi zmianami punkt widzenia Zarządu miasta o konieczności pozostawienia Góry Bouffałowej jako terenu pod przyszły park, na którym nie mogą być wznoszone żadne budynki. Zmiana nastąpiła tylko w opinji zezwalającej na wzniesienie monumentalnej budowy na odcinku ul. Jakóba Jasińskiego.

— **Zapomniane ulice.** W ostatnich czasach do sekcji technicznej Zarządu miejskiego masowo napływają zbiorowe petycje mieszkańców peryferyj miasta. Petenci proszą o wglądnięcie w warunki bytowania ludności, zamieszkującej na ulicach i uliczkach, położonych dalej od centrum miasta. W okresie zamieci śnieżnych i roztopów wiosennych ulice te tworzą tereny trudne do przebycia. Brak chodników i jezdni uniemożliwia przejście z jednej strony ulicy na drugą. Sytuację pogarszają „egipskie ciemności", gdyż elektrownia miejska również nie kwapi się z przyjściem z pomocą mieszkańcom peryferyj.

Stosunkami, panującemi na tych zapomnianych przez magistrat uliczkach, zaciekawiły się władze administracyjne. Jak się dowiadujemy Starostwo Grodzkie w całym szeregu wypadków interwenjowało u władz miejskich, prosząc o pozytywne załatwienie podań. Niestety większość tych petycyj czeka na lepsze czasy. Na uregulowanie stosunków na przedmieściach Zarząd miejski nie posiada kredytów, a tymczasem na biurkach kierowników wydziałów technicznych rosną stosy, napływających wciąż bez przerwy podań.

Jak zdołaliśmy się poinformowac, w najbliższym czasie nie zanosi się na żadne zmiany, możliwe jednak jest, że z wiosną, w razie uzyskania potrzebnych kredytów, zarząd miasta zajmie się uregulowaniem przedmieść. Tymczasem jednak opracowują się jedynie... projekty. Czas wielki by zaczęto już myśleć i o realizacji.

SPRAWY SZKOLNE

— **Obchód imienin Pana Prezydenta Rzplitej** w 4-letniej Szkole Handlowej Męskiej Stow. Kupc. i Przemysł. Chrześcijan rozpoczął się nabożeństwem odprawionem o godz. 10 rano w kościele św. Rafała przez ks. pref. P. Bekisza. Po powrocie z kościoła odbyła się w sali Szkoły akademja z udziałem chóru i orkiestry. W czasie obchodu uczniowie dwukrotnie wznosili entuzjastyczne okrzyki na cześć Dostojnego i Drogiego Solenizanta. Celem uczczenia dnia Imienin Pana Prezydenta, uczniowie samorzutnie uchwalili i rozpoczęli zbiórkę składek na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą.

Podkreślić należy fakt, iż program obchodu opraocwali i przygotowali sami uczniowie.

— **Imieniny Pana Prezydenta u dzieci rosyjskich.** W dniu 1 bm. Publiczna Szkoła Powszechna Nr. 36 dla dzieci emigrantów rosyjskich w Wilnie święciła uroczyście imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — Ignacego Mościckiego. Do licznie zebranej po dwoch lekcjach na sali gimnastycznej dziatwy przemówił nauczyciel szkoły Witold Zahorski, obrazując życie Pana Prezydenta, jako Człowieka Pracy i Nauki, podkreślając Jego wielkie zasługi dla Państwa. Następnie zabrał głos kierownik szkoły p. M. Zubow, który w krótkich słowach zaznaczył związek, jaki wciąż istnieje między osobą Ignacego Mościckiego, a Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przed udaniem się na nabożeństwo do cerkwi — odśpiewano hymn państwowy, „Pierwszą Brygadę" i „Mnogoje leta".

Po nabożeństwie szkoła ze sztandarem udała się do żłobka dziecięcego przy ulicy Subocz, dla którego za pieniądze zebrane wśród uczenic i uczniów szkoły, oraz nauczycielstwa zakupiono większą ilość mleka.

W ten sposób szkoła Nr. 36 uczciła święto Imienin Pana Prezydenta — konkretnym czynem społecznym.

— **Tradycyjna choinka w szkole Handl. im. St. Staszica.** Co roku po ferjach świątecznych odbywa się w szkole handl. St. Staszica „choinka". I w tym roku ją zorganizowano. W pięknie udekorowanej sali rozpoczęto uroczystość śpiewem chóru p. prof. Fadanell'iego. Wykonano „Wśród nocnej ciszy" i „Przybieżeli do Betleem". Drugim numerem części koncertowej był występ solowy basa Masewicza. Z kolei wystąpił duet: Okrvński, Stolarz z „Tango wileńskie" — dowcipną przeróbką Rajskiego, z „Tanga brazylijskiego". Zakończono tą część chóralnem odśpiewaniem „za naszym Wodzem". W dalszym ciągu programu Rajski odczytał własny feljeton świąteczny p. t. „Różne są wigilje". Po nim została wygłoszona przez R. Bielasza satyra. I wreszcie „clou" uroczystości, rozdanie upominków.

Mają one na celu przez podarek „przypięcia łatki" p. p. profesorom, zresztą pozbawionej wszelkiej złośliwości. Potem p. mjr. Zaucha rozdał odznaki strzeleckie 1-ej kl. przytem wygłosił serdeczne, iście żołnierskie przemówienie. Wszystko zostało uwieńczone herbatką, podczas której śpiewano bez przerwy kolędy i inne piosenki. Po herbacie zaczęli się zbierać goście i rozpoczęto tańce, które trwały do późna w nocy.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Obchód rocznicy Powstania Styczniowego przez Pocztowców.** Staraniem Wileńskiego Oddziału Pocztowego P. W. odbyła się w dniu 29 stycznia r. b. w salach świetlicy Poczt. Przysp. Wojsk. uroczysta akademja ku uczczeniu rocznicy Powstania Styczniowego.

Uroczystość urozmaicona bogatym programem artystycznym, ściągnęła tłumy osób, których sala świetlicy niemogła pomieścić. Słowo wstępne wypowiedział por. rez. Kazimierz Wójcicki.

Na program akademji złożyły się występy orkiestry symfonicznej pod dyrekcją R. Hermana i dętej pod dyrekcją F. Stachacza oraz popisy chórów i zespołów Revellersów pod dyr. prof. Wł. Szczepańskiego.

Całość wypadła imponująco. Podkreślić należy, że cały program artystyczny wykonany został prawie wyłącznie własnemi siłami pocztowemi. Na uwagę zasługują zwłaszcza udane i gorąco oklaskiwane występy żeńskiego zespołu revellersów i p. Br. Jagminówny, która odśpiewała przy akompanjamencie prof. Szczepańskiego szereg pieśni Niewiadomskiego.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **ODCZYT RED. WACŁAWA ZAGÓRSKIEGO.**

W sobotę dnia 3 bm. o godz. 18 odbędzie się w sali Śniadeckich odczyt redaktora „Państwa Pracy" leg. Wacława Zagórskiego p. t. „Tragedja Górnego Śląska".

Odczyt ma uwzględnić szczególnie ciężkie warunki śląskiego świata pracy na tle gospodarki wielko-kapitalistycznej. Odczyt zapowiada się rewelacyjnie.

Wstęp 50 gr., akademicki 20 gr.

— **Z Akademickiego Oddz. Zw. Strzeleckiego.** Doroczne Walne Zebranie członków Akad. Oddz. Zw. Strzeleckiego odbędzie się dnia 3-go lutego b. r. o godz. 20.15 w lokalu AOZS, ul. Wielka 68 m. 2.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie ustępującego Zarządu, Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Wybór Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego, Wolne wnioski.

We czwartek dnia 1.II b. r. o godz. 19-ej w lokalu AOZS odbędzie się ogólne zebranie członków i kandydatów Oddziału. Obecność wszystkich obowiązkowa.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Wyjazd delegacji stolarzy wileńskich do Łotwy.** W początkach lutego, prawdopodobnie w 10 b. m., wyjeżdża z Wilna do Łotwy delegacja stolarzy na czele z dyrektorem Izby Rzemieślniczej p. Młynarczykiem. Delegacja zwiedzi większe centra przemysłowe Łotwy, w pierwszym zaś rzędzie Rygę, gdzie na miejscu omówi sprawę eksportu na rynek łotewski wyrobów t. zw. galanterji drzewnej. Pertraktacje w tym kierunku były przez Izbę Rzemieślniczą prowadzone z importerami łotewskiemi już od dawna. Obecnie sprawa wymaga jedynie sfinalizowania.

RÓŻNE

— **Przeniesienie poradni przeciwalkoholowej.** Poradnia przeciwalkoholowa Towarzystwa „Mens", prowadzona przez prof. Władyczkę przeniesiona została do Ośrodka Zdrowia na ul. Wielką.

ZABAWY

— **Bal Ogólno-Akademicki.** Dnia 10 b. m. odbędzie się XV-y Doroczny Bal Ogólno-Akademicki w estetycznie udekorowanych salonach Hotelu Georges'a, przy dźwiękach doborowych orkiestr. Tańce będą się odbywały w dwóch salach.

Przypuszczamy, że cieszący się stałem powodzeniem Bal Ogólno-Akademicki spotka się i w tym roku z życzliwem przyjęciem i poparciem społeczeństwa wileńskiego.

Ceny biletów: 4 złote i 2 zł. 50 gr. (akademickie). Początek o godz. 22-ej.

— **Najweselszy Dancing w Karnawale.** Tradycyjnym zwyczajem lat ubiegłych odbędzie się w dniu 3 lutego (sobota) o godz. 23-ej w cukierni K. Sztralla (zielony — Mickiewicza 22) dancing na obozy letnie Błękitnej Jedynki Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej w Wilnie. Bufet obfity i tani. Cena biletu 2 zł., akademicki 1.50 zł.

— **BAL SZTUKI.** Dziś wszyscy spotykamy się w stratosferze na drugim Dorocznym Balu Kostjumowym Koła Słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. Sale Żorża bogato dekorowane, atrakcje kostjumowe, słowne, śpiewne i inne. Wstęp 4 zł., akad. 2 zł.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". — Dzisiejsze widowisko popołudniowe.** Dziś o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych świetna operetka Benatzkiego „Pod białym koniem" w obsadzie premjerowej.

— **„NITOUCHE".** Dziś o godz. 8.15 w. wartościowa operetka Herve „Nitouche", — która zyskała ogólne uznanie publiczności. W rolach głównych wystąpią: Romanowska, Dunin-Rychłowska, Dembowski, Szczawiński, Tatrzański i Wyrwicz — Wichrowski, który operetkę tę wyreżyserował. Atrakcją wielką widowiska będą balety w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego: „Poezja tańca" i „Tresura koni".

Zniżki ważne. Akademicy korzystają z ulg biletowych.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** — Dziś w piątek dnia 2 lutego Teatr na Pohulance czynny będzie dwukrotnie:

— **Po południu** o godz. 4 odegrana zostanie po cenach propagandowych, świetna komedja angielska H. Jenkins'a „Kobieta i szmaragd" z H. Skrzydłowską i W. Ścibrem w rolach głównych.

— **Wieczorem o godz. 8** w dalszym ciągu wielce interesująca komedja wybitnego autora niemieckiego W. Hasenclevera p. t. „Pan z towarzystwa" z M. Węgrzynem w roli tytułowej.

— **Kino-Teatr Rozmaitości.** Dziś piątek 2 lutego (pocz. seansu o godz. 2) film p. t. „Demon wielkiego miasta". Na scenie „Fijołkowaty Fijołek".

— **Drugi Koncert L. Sawiny-Dolskiej.** — W niedzielę dnia 4 lutego w „Lutni" o godz. 12 m. 30 po poł. odbędzie się powtórzenie koncertu p. Sawiny-Dolskiej oraz uczenic jej studjum.

W programie balet „Dziadek do orzechów" oraz bardzo urozmaicony diwertyssment. W drugiej części programu wszystkie tańce nowe. Bilety do nabycia w kasie Teatru „Lutnia" od 50 gr. do 2 zł. 50 gr. — Początek o godz. 12 m. 30 po poł.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I st. 15,30 — II st. 15,10. — Owies st. 13,25. Mąka pszenna 4—00 A luks. 35.00. Mąka żytnia 55 pr. 25,50, 65 proc. 20,50. — Razowa 18,50 — 19.

Ceny orjentacyjne: Pszenica zbierana 21 — 22. Jęczmień na kaszę zbierany 14 — 14,50. — Owies zadeszczony 12 — 12,50. — Mąka pszenna 4—00 A luks. 35 — 38, — żytnia sitkowa 17 — 17,50. Otręby, gryka, siano, słoma — bez zmian.

LEN — bez zmian.

NA WILEŃSKIM BRUKU

DZIECIOBÓJSTWO.

Wczoraj rano dozorczyni domu Nr. 5 przy ul. Piłsudskiego zaalarmowała mieszczący się niedaleko 5 komisarjat P. P., iż w czasie jej pobytu w piwnicy odnajmowanej przez lokatora Hołuba, natrafiła na zwłoki noworodka z oznakami gwałtownej śmierci.

Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyła policja, która wszczęła dochodzenie.

W wyniku pierwiastkowego dochodzenia policja powzięła podejrzenie, iż czynu tego dokonała służąca Hołuba, która tegoż dnia nad ranem po powrocie do mieszkania dostała nagle krwotoku i przewieziona została do szpitala żydowskiego.

Przy łóżku domniemanej dzieciobójczyni ustawiono posterunek policji.

Dalsze dochodzenie w toku. (c).

WILLIAM J. LOCKE. 52

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Powinien był wrócić już od trzech miesięcy.

Gdyby nie Uglow, możeby się Pola tem nie niepokoiła, lecz wyczekiwanie wpływało katastrofalnie na zdrowie młodego człowieka, który budził w niej zainteresowanie i współczucie. To, że był od niej o parę lat starszy, nie miało żadnego znaczenia. W porównaniu z czterdziestoparoletnim Pandolfem, był młody i dopóki nie uświadomiła sobie, że jest od niego młodsza, traktowała go z macierzyńską niemal troskliwościa.

Po rozstaniu się w Rênes - les - Eaux zeszli się ponownie, jak to przeważnie bywa na świecie, w warunkach zupełnie nieromantycznych. Mirabile dictu, w sercu i w głowie lady Demeter nie zaświtało żadne przeczucie intrygi.

Pola pogodziła się z nią na początku roku. Klara wyraziła swoje pojednawcze chęci w listach i rozmowach telefonicznych. Pierwsza wyciągnęła rękę z gałązką oliwną.

„Niema na świecie drugiej takiej dumnej sztuki, jak ty" — pisała — „ale pomimo to ciebie jedną uznaję z pośród wszystkich kobiet i trudno mi się bez ciebie obejść. Jakkolwiek postąpiłam, źle czy dobrze, miałam na widoku tylko twoje szczęście. Okropne, że ty tego nie rozumiesz. W każdym razie pozwolisz mi chyba przyjeżdżać do siebie i omówić wszystko od a do z, jeżeli ci przyrzeknę, że nie będę się już o ciebie trapić i nie wyciągnę pomocnej ręki, gdybyś ginęła?"

Klara przyjechała. Pola czekała na stacji w zdezolowanym Fordzie, którym zabrała ją do Chadford Parku.

— Ostatecznie to jest bezsensowne — rzekła Klara.

— Idjotyczne — potwierdziła Pola.

— Jeżeli nie możesz, to nie możesz i na tem koniec.

— Właśnie.

— Przebacz mi.

Dialog ten miał miejsce w czasie jazdy do domu. Pola zarzuciła przyjaciółce ręce na szyję, wycałowała, obsypała czułemi epitetami i przyjaźń wróciła w całej sile.

W domu pokazała jej depeszę z opłaconą zgóry odpowiedzią, pod niewyrażonym warunkiem, że nie będzie żadnych komentarzy. Pandolfo przysłał tę depeszę zaraz po przybyciu do Rio de Janeiro. Zredagował ją po francusku, widocznie w celu zabezpieczenia Poli przed plotkarską ciekawością urzędniczki pocztowej w Chadford. Po angielsku tekst brzmiał:

„Błagam o ostateczną odpowiedź, czy mogę mieć nadzieję. Bardzo pilne".

— Odpowiedziałaś? — zapytała Klara.

— Tak. Chcesz wiedzieć jak?

„Cóż ja na to poradzę, kochany przyjacielu, że pan ma nadzieję? Rzeczy stoją tak, jak przy naszem ostatniem widzeniu".

— Musiało cię to okropnie dużo kosztować — zauważyła praktyczna Klara.

— Zużyłam tylko połowę kredytu — odparła Pola.

— On zawsze hojny — westchnęła lady Demeter.

— Zabawne jest to — ciągnęła Pola — że od tego czasu nie miałam od niego ani słowa. A do ciebie pisał?

— Nie. Miałam wiadomości tylko z drugiej ręki, od Uglowa.

Pola nastawiła uszu. Więc Klara podtrzymywała znajomość z młodym człowiekiem? Oczywiście. Upolowała go i włączyła do najsympatyczniejszej sekcji menażerji. Nic to, że nie był lwem, bo mógł się nim stać. Narazie pomagał jej trenować inne lwy i czynił to nadzwyczaj udatnie. Potrafił zjednać sobie sympatję każdego.

— Wiesz, moja droga, musiałam kiedyś zaprosić Wirginję Boxer. Okropna kobieta! Musieli ją przekląć w kołysce rodzice chrzestni... Specjalistka od kontroli urodzeń Malthusa, niezamężnych matek, niepożądanych dzieci i tym podobnych skandali. Nie masz pojęcia, co to za okaz, co za twarz! Istna poczwara! Ale musiałam ją zaprosić. Ma ogromne wpływy i ciągle się o niej pisze. Przyjechała. Wywołała ogólną konsternację. Wytarła podłogę Babingtonem i rzuciła go w kąt zatrwożonego perspektywą niepożądanego dziecka. Potraktowała pobłażliwie znanego ginekologa Calithorpe'a i powiedziała lady Zuzannie Moltbury, matce dziesięciorga dzieci, że widocznie nie wiedziała sama, co robiła i że to wogóle cud, iż te wszystkie dzieci nie umarły w niemowlęctwie. Goście mi uciekali jedni po drugich, pod pretekstem naglących depesz. Z wielkiej rozpaczy nasadziłam na nią Grzegorza i on ją dopiero utemperował. Ten chłopak ma genjalne zacięcie towarzyskie. Znalazłam ich wieczorem, rozprawiających o astronomji. Później zapytałam, jakim sposobem sprowadził ją z niemowląt na gwiazdy. Odpowiedział ze śmiechem, że pewnie zboczyła ze swego ulubionego tematu „Via Droga Mleczna". Kochany chłopiec! Wszyscy go lubią. Nawet mąż. Raz Grzegorz odmówił przyjazdu na week-end, przez dumę czy coś równie niedorzecznego i Frank pojechał osobiście wypłoszyć go z Tite Street, a jak Frank chce kogoś oczarować, to zawsze postawi na swojem — zakonkludowała zakochana żona.

Nic dziwnego, że Uglow stał się jednym z najmilszych gości Hinsted Parku.

Ruina domu Veresy'ch zrodziła na Klarze przygnębiające wrażenie. Bywała u nich za dobrych czasów i pamiętała ich dawniejsze luksusowe warunki i liczną, wyborową służbę. Nie myślała, że aż tak podupadli. Pargiter, stary znajomy, poskarżył się przed nią, że „z państwem kiepsko, proszę jaśnie pani". Veresy przyjął gościa z rozpromienioną twarzą, ale i na nim było znać, że stara się znosić ruinę po dżentelmeńsku. Myrtilla zaś zaczęła się informować o tani, możliwie tani sklep w Londynie z bielizną stołową.

— Ależ musicie mieć serwet całe stosy! — wykrzyknęła lady Demeter.

— Tak, w najlepszym gatunku — westchnęła Myrtilla — ale nie możemy ich używać.

Tylko jedna Pola zachowała pogodę ducha. Jej milczące ignorowanie sytuacji nie pozwalało Klarze na głośne wyrażanie współczucia. Czyniła to więc pośrednio. Przyznawała, że pobyt na wsi uzdrawia ciało, ale niestety, przytępia umysł, i namawiała przyjaciółkę na „wypady" do Londynu.

— Nie mogę — odparła Pola. — To kosztuje. I zresztą miałabym za mało czasu na pracę zarobkową.

Pisywała feljetony tygodniowe i odniedawna recenzje książek, co otworzyło jej nowe źródło dochodów. Nadto pracowała nad powieścią, która mogła zrobić albo klapę, albo furorę. Kładła w nią wszystko piękno, zło i śmiech, na jakie ją było stać. Nie mogła się teraz od niej oderwać. Była poprostu szczęśliwa. Miała jeszcze tej pracy na dwa trzy miesiące. Nosiła się z zasadniczym planem przeszło od roku. W Chadford wzięła się tylko do artystycznego uporządkowania zebranych materjałów.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.